Nr. 106. Lwów dnia 15. Grudnia 1860. Sobota.

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowanin.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr. w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Z numerem dzisiejszym rozsełamy arkusze 7., 8. i 9. powieści

Szkieletów Holbeina,

następne trzy arkuszy roześlemy we *wtorek*.

Przed końcem roku nie skończy się druk powieści. Przesławszy 2 zł., można jeszcze otrzymać pierwszy tom oprawny i bieżące arkusze.

Po ukończeniu powieści rozpocznie się rozsełanie *trajedyj Józefa Supińskiego* (autora Myśli ogólnej o fizyologii świata), których arkusz pierwszy rozesłaliśmy *na okaz* z ostatnim nrem. Przedpłata wynosi 50 kr. w. a. *Dochód przeznaczony na elementarze dla dzieci wiejskich.*

Ostatnia poczta.

Neapol d. 8. Upewniają, że Francya, Anglia i Rosya wezwały Franciszka II., aby przestał daremnie opierać się.

Czas donosi z Wiednia: Powrót hr. Gołuchowskiego do namiestnictwa w Galicyi, zaręczony mu dawniej przez Najj. Pana, napotyka teraz na przeszkody. Bar. Vay ma także ustąpić. Vaterland podaje list z Medyolanu, który zapowiada wylądowanie Koszuta i Klapki na brzegi Kroacyi. List ten jest ciekawy nawet dla Galicyi, gdyż mówi i o niej. Wybory gminne tu się rozpoczęły. Rok 1848 w nich się przebija. Zdaje się, że ludzie z tamtej epoki wyjdą na wierzch.

Pomimo dwukrotnego zaprzeczenia ze strony naszej, rozsiewają pogłoskę, jakoby *Przegląd* miał przejść w ręce założycieli in *spe* dziennika, który ma nosić nazwę: *Głos*. Jeszcze raz zaprzeczamy tym wieściom z tem z naszej strony oświadczeniem, że nietylko żaden z członków redakcyi *Przeglądu* nie przeszedł pod sztandary wywiesić się mające przez założycieli nowego dziennika, lecz przeciwnie jawnie i jasno sformułowane zasady *Przeglądu* i wytrwałe przy nich obstawanie powiększyło jego zastęp tak dalece, że w nim biorą udział obywatele Leszek Dunin *Borkowski*, Jan *Dobrzański*, Mieczysław *Pawlikowski*, Franciszek *Smolka*, Henryk *Szmit*. Floryan *Ziemiałkowski* i wielu innych.

Przegląd polityczny.

Gazeta Wiedeńska jeszcze nie potwierdziła zaszłych zmian w gabinecie. Wnosimy ztąd, że krizis ministeryalna nie przeminęła. Zaiste w chwilach tak krytycznych jak obecna, decyzya nie łatwa. Wewnętrzna historya Austryi z ostatnich tygodni i dni uczy nas, że system półśrodków do zbawienia nie prowadzi. Wobec takiego doświadczenia pozostały dwie tylko drogi: droga szczerej, rzetelnej wolności konstytucyjnej, albo droga praw wojennych.

Ta ostatnia i przez wzgląd na stosunki Austryi do mocarstw ościennych, i przez wzgląd na obecne położenie rzeczy w krajach korony węgierskiej i na usposobienie opinii publicznej w niewęgierskiej połowie monarchii, i wreszcie przez wzgląd na obecny stan finansów — nie zdaje się być nader bezpieczną.

Węgrzy przekroczyli już w tej chwili granicę wytkniętą dyplomem z dnia 20. paźdz. i instrukcyami kancelaryi nadwornej węgierskiej.

Pod skromną nazwą kongregacyi peszteńskiej, zebrali się w Peszcie dnia 10. b. m. najznakomitsi wpływem, talentem, odwagą serca i umysłu obywatele. Uchwały tej kongregacyi są silnym wyrazem dążności narodowej Węgier, są pierwszemi jasno sformułowanemi punktami programu stronnictwa narodowego.

Na pierwszem posiedzeniu z dnia 10. b. m. wybrano komitet.

Dnia następnego uchwalono wedle brzmienia telegramu, zamieszczonego w Wandererze, przedłożyć rządowi przedstawienia treści następującej:

1) Baron Vay będzie odpowiedzialnym przed sejmem węgierskim za objęcie kanclerstwa, ponieważ dyplom cesarski z dnia 20. października nie przywraca zupełnie konstytucyi węgierskiej.

2) Punkt drugi wyraża życzenie, ażeby pobór podatków przez konstytucyę węgierską niepotwierdzonych, został zawieszony aż do zebrania się sejmu węgierskiego.

3. Węgierskie prawa i ustawy mają być co rychlej przywrócone.

To znaczy po prostu: że Węgry nie mają ochoty płacić podatków tak długo, póki nie zostanie przywróconą konstytucya z roku 1848, z odpowiedzialnem ministeryum węgierskiem.

Że zaś ten brak ochoty legalnie zapadłą uchwałą objawili, należy się obawiać, ażeby przed czasem, zanim nastąpi i ogłoszoną zostanie najwyższa w skutek tego przedstawienia decyzya, nie odmówili rozkazom urzędów poborczych posłuszeństwa.

Ażeby należycie ocenić doniosłość tak stanowczego przedstawienia, wypada zwrócić uwagę na stosunek Austryi do konstytuującego się mocarstwa Włoskiego i na doniesienia z księstw Naddunajskich o ścisłych między rządem hospodara a emigracyą węgierską stosunkach.

Zamknęliśmy wzmianką o nich ostatni nasz Przegląd. Telegram ze Stambułu z dnia 10. grudnia wykazuje, jak dalece te stosunki dojrzały. Wysoka Porta zatrzymała na Dunaju kilka okrętów sardyńskich z Genuy, które wiozły broń i amunicyę. Lojalna Porta zaniosła do mocarstw europejskich protest przeciw takiemu naruszeniu traktatów; nie wiele to jednak pomoże.

Przygotowania wojenne związanych z rewolucyą mocarstw przeciw Austryi, przybierają olbrzymie rozmiary. Obok gotujących się na wiosnę groźnych wypadków na granicach Dalmacyi i Wenecyi, gromadzą jak widać nieprzyjaciele Austryi nie mniej niebezpieczne dla niej żywioły w księstwach Naddunajskich. Cel tych usiłowań leży jak na dłoni. Chodzi o przygotowanie sił zbrojnych do ataku na odległym od głównego teatru wojny punkcie, w chwili, gdy godzina rozpoczęcia wojny uderzy. Ruch narodowy w Węgrzech zdaje się wchodzić w te rozległe kombinacye. Dzisiejsza Ost D. Post usnuła na podobniuteńkiem przypuszczeniu kierujący artykuł, w którym między innemi radami Austryi udzielonemi zdybujemy się i z tą, aby co rychlej oglądnęła się za sprzymierzeńcem w radzie pełnomocników mocarstw europejskich i na polu bitwy. Kogo Ost D. Post na tego sprzymierzeńca między mocarstwami wybierze, dowiemy się dopiero z jej jutrzejszego numeru.

Czasu zjazdu warszawskiego propagowała Ost D. Post przyjaźń z Anglią. Ciekawi jesteśmy, czy też nota Russela z dnia 27. paźdz. nieodwróci ten dziennik od wszechwładnego Albionu i nie rzuci w ramiona Moskwy, która nie mniejszy bierze udział w podniecaniu agitacyi w północnych prowincyach Turcyi jak Sardynia i Francya. Nie łudźcie się: ajenci rosyjscy pracują nietylko w Bołgaryi, Serbii, Czarnogórze, lecz także w Siedmiogrodzie, w północnych Węgrzech, w Czechach i gdzieindziej jeszcze. Obyśmy byli fałszywemi prorokami, że carat moskiewski wywiesi niezadługo chorągiew Wszechsłowiaństwa!

Ważność bitnego ludu Czarnogóry w gotujących się wypadkach na wybrzeżach Adryatyku, nie uszła, jak się domyślać można, uwagi rządu angielskiego. Jeden z członków ambasady angielskiej przy dworze austryackim, zwiedził przy sposobności rewizyi zatok Sinego morza, Cetynię, stolicę Czarnogóry. Z tego samego źródła dowiadujemy się o transporcie broni angielskiej do Serbii i Czarnogóry, lecz na rachunek Rosyi. Kwestya wcielenia krajów słowiańskich jak: Kroacyi, Slawonii, Dalmacyi do korony węgierskiej, dotąd nie rozstrzygnięta, może przy spodziewanym ruchu narodowym w południowej Słowiańszczyźnie, bardzo niebezpieczny dla Austryi wziąść obrot.

Z Włoch jedną zanotujemy ważną wiadomość o adresie do cesarza Napoleona III., podpisanym przez mnóstwo obywateli półwyspu, aby odwołał wojska swoje z Rzymu. Po zjazdach w Cieplicach i w Warszawie, chociaż rezultat ich jest nader problematyczny, po nocie Russela z dnia 30. paźdz., zresztą po zwycięstwach Garibaldego i niepospolitym ruchu partyi rewolucyjnej — trudno przypuścić, aby pierwszy rachmistrz polityczny w Europie, niedał posłuchu powszechnemu głosowi narodu włoskiego.

Nie wątpić, że i admirał francuski nie będzie już długo stawiać pod Gaetą przeszkód operacyom floty włoskiej.

Co do sprawy weneckiej, mimo wszelkich urzędowych i półurzędowych zaprzeczeń, utrzymuje się pogłoska o negocyacyach jeżeli już nie sprzedaży, to wymiany tej perły korony austryackiej za inną. Jeden z korespondentów angielskich dzienników, zwykle nie źle informowany nadmienia, że tym równoważnikiem ma być Bosnia. Garibaldi jednak nie wierzy w rozwiązanie tej kwestyi na drodze dyplomatycznych układów.

Niemcy jeszcze rozważają, co może nastąpić i co na ten lub ów przypadek należałoby obmyśleć, a w końcu wykonać. Do wykonania podnieca ich obawa o lewy brzeg Renu, jednak dotąd mimo rozpraw National-Vereinu, Niemcy stoją na miejscu wiecznie z tą samą nigdy nierozwiązującą się sprawą konstytucyi kasselskiej i kwestyą holsztyńską.

Czem proces Richtera i spółki, czem śmierć Brucka dla ocenienia wewnętrznych stosunków w organizmie rządowym Austryi, tem był niedawno proces dyrektora policyi Stiebera w Berlinie. W Austryi przyczyniło się to nie mało do reform; w Berlinie mówią także o małej kryzys ministeryalnej.... Minister sprawiedliwości Simons podał się do dymisyi

Z Węgier.

Stan rzeczy w Węgrzech przybiera z dniem każdym groźniejszą postać. Najświeższe doniesienia z Pesztu są wielkiej wagi. Wiadomo że w dniu 10. b. m. zebrała się zapowiedziana kongregacya komitatu peszteńskiego. Szczegółowy opis posiedzeń w tym i następnym dniu odbytych, podajemy niżej; tutaj zwrócimy tylko uwagę na powzięte przez zgromadzenie komitatu w dniu 11. b. m. uchwały. Na tem posiedzeniu kongregacyi, zrobił pierwszy wiceżupan baron Paweł Nyary, opierając się na powziętej dnia poprzedniego uchwale, że podstawą przyszłej reorganizacyi Węgier ma być konstytucya zatwierdzona przez króla Ferdynanda V. z r. 1848 — wniosek, by wygotowano [illegible] bar. Vay adres następującej treści:

1. Sejm węgierski ma być jak najspieszniej, na podstawie ustawy wyborczej z r. 1848 zwołany.

2. Ustawa prasowa z r. 1848 wchodzi w życie.

3. Pobór zaległości podatkowych ma być wstrzymany aż do zebrania się sejmu.

4. W komitatach niemoże żaden inny sędzia jak tylko wybrany sędzia, wyroki wydawać.

5. Adres ten ma być przedłożony kanclerzowi, i udzielony komitatom do zastosowania się.

Wniosek ten przyjęło zgromadzenie jednogłośnie. — Że uchwała ta jest bardzo wielkiej wagi, nikt nie zaprzeczy. O płaceniu podatków w Węgrzech nie ma już teraz co myśleć. Wiadomość o tej uchwale sprawiła też w Wiedniu wielkie, choć przeciwne wywartemu w Węgrzech wrażenie. Dzienniki wiedeńskie przewidują najsmutniejsze tego kroku następstwa. Oester. Ztg. przewiduje, że w skutek uchwały komitatu, nastąpi w całych Węgrzech odmówienie płacenia podatków, a z powodu punktu czwartego uchwały komitatowej, obalenie wszystkich istniejących prawnych stosunków, bo sędziowie wybierani nie będą bynajmniej zwracać uwagi na istniejące kodeksa. Obalenie istniejącego sądownictwa będzie więc zerwaniem z Wiedniem, z monarchią.

Oester. Ztg. grozi Madiarom, że rząd nie może i nie powinien dłużej im pobłażać i że będzie musiał użyć najenergiczniejszych środków, aby położyć koniec bezprawnemu stanowi Węgier. Oester. Ztg. słusznie powiada, że Madiary ani się troszczą o patenta cesarskie i rządowe instrukcye. Tłumaczą oni je sobie tak jak potrzebują do osiągnięcia swych separatystycznych celów. Nie ma też istotnie w całych Węgrzech ani jednego żupana, któryby wydaną przez kanclerza instrukcyę uważał za normę. Czekali oni tylko pro forma na tę instrukcyę, aby tem śmielej działać według ustaw z roku 1848. Nawet w komitacie ostryhomskim, gdzie dziedzicznym żupanem jest książę prymas, o którego konserwatywnym sposobie myślenia nie można wątpić, nawet tam dzieje się wszystko według ustaw z roku 1848: tak obradzono tam godność magistratualnego fiskusa, co jest w rażącej sprzeczności z instrukcyą wydaną przez rząd. Mimo to jednak, chociaż prawdą jest, iż Madiary ustąpić nie myślą, i opierając się na konstytucyi z r. 1848, nie uznają rozporządzeń rządowych: to jednak nie dzielimy zdania znanej ze swej waleczności Gazety Austryackiej, przeciwnie spodziewamy się, że rząd ustąpi życzeniom całego kraju i nie wstąpi na zbyt śliską i niebezpieczną drogę, jaką Oester. Ztg. iść radzi. Rząd ma tylko dwie drogi w tej chwili. Albo musi uznać i rehabilitować konstytucyę z roku 1848, albo też musi zaprowadzić w Węgrzech stan oblężenia. Innego wyboru podobno nie ma. Nim się rząd weźmie do tego ostatniego środka, zdaje nam się, że dobrze wprzód pomyśli.

Spokój zresztą nie został w czasie posiedzeń kongregacyi bynajmniej zakłócony, przeciwnie w Peszcie panuje mimo olbrzymiego ruchu, nadzwyczajny porządek.

Dnia 10. grudnia od samego rana tysiące ludzi zalegało ulice ozdobione trójkolorowemi chorągwiami, a na wszystkich kapeluszach i czapkach błyszczą trójkolorowe kokardy z pamiętną cyfrą 1848. Przed domem komitatowym, z którego powiewają narodowe chorągwie, niezliczone tłumy ludu, a młodzież akademicka tworzy szpaler aż do drzwi sali posiedzeń. Z wszystkich stron nadchodzą deputowani komitatu, szlachta w bogatych strojach, chłopi w zwykłych granatowych kurtkach, księża, literaci: każdego porwie i wita lud okrzykami, a przy zbliżeniu się żupana Stefana hr. Karolyego „elien" niema końca. Posiedzenie zagaił Karolyj krótką przemową, oświadczając że jedynie ustawy z r. 1848 są dla niego podstawą, i odwołuje się na przysięgę złożoną w r. 1848. Wszyscy deputowani zajęli miejsca, jakie przed dwunastu laty w tej samej zajmowali sali. Po kilku ognistych przemowach przedsięwzięto wybór urzędników sesyjnych. Gdy się to działo w sali, co chwila ktoś z młodzieży głosił tłumowi zebranemu na dworze treść tego co powiedziano w sali, a gdy uwiadomiono lud, że uchwalono nieodstępować od ustawy z r. 1848, odśpiewano na dole wśród radośnych okrzyków „Szozat." O godzinie pierwszej z południa zamknięto posiedzenie, wszystko w największym porządku oddziałami, na których czele niesiono chorągwie, rozeszło się do domu. Niezliczone tłumy odprowadziły hr. Karolyego powóz ozdobiony chorągwiami narodowemi.

Dnia następnego ten sam wszędzie ruch, to samo życie, tenże zapał, chorągwi jeszcze więcej. Porządek wszędzie wzorowy, choć nigdzie ani żandarma, ani policaja niewidać. Wieczór dobrowolnie, bez zapowiadania nawet oświetlił się cały Peszt, a lud niezliczony zalegając ulice, wznosi co chwila huczne Elien na cześć ojczyzny. Jakie na posiedzeniu kongregacyi dnia tego stanęły uchwały, podajemy wyżej; dodamy tu tylko, że do zredagowania adresu wyznaczono komisyę z pięciu członków.

Konferencye w Ostryhomiu mają się rozpocząć d. 17. b. m. Wezwania już rozesłano. Wszyscy dawni ministrowie węgierscy otrzymali zawezwanie na konferencyę. Tak wezwano: Esterhazego, Deaka, Eötwösa i Klauzala. Koszut i Szemere są, jak wiadomo, w emigracyi, a Bathyani i Meszaros, pierwszy z nich został rozstrzelwania, jak *Pest Hir.* utrzymuje. Deak się zna, że nadworna kancelarya węgierska ma być przeniesioną z Wiednia do Pesztu. Naród cały życzy sobie tego, a Madiary umieją życzenia swoje urzeczywistniać.

Z powodu nieporozumień, jakie zaszły między Węgrami a Kroatami względem posiadania wyspy na rzece Mur, wysłał ban jeden pułk graniczny w to miejsce.

Tymczasowym prezydentem siedmiogrodzkiej kancelaryi nadwornej został mianowany br. Kemeny, co zapewne przyspieszy ukonstytuowanie Siedmiogrodu. Madiary spodziewają się, że unia Siedmiogrodu z Węgrami sankcyonowana w r. 1848, przyjdzie teraz do skutku.

Czeskie dzienniki, a osobliwie *Cas*, zapełnione są korespondencyami z Węgier, pisanemi prawdopodobnie przez Czechów, tam przebywających. W tych korespondencyach występują oni w obronie narodowości rozmaitych przeciw Madiarom i domagają się w imieniu Rumunów, Serbów, Kroatów, Slowaków samorządu niezawisłego. A choć ludy te w największej są zgodzie z Madiarami, i w tej zgodzie rękojmia jest przyszłości ludów węgierskich, korespondenci ci łączących się z Madjarami Słowian zowią ciągle Madiaronami. Lecz gdy domagania te doszły już do tego stopnia, że korespondent z północnych Węgier żąda nareszcie zupełnego oddzielenia Słowaków i osobnego nawet sejmu dla nich, opamiętał się nareszcie Cas, i pierwszy raz słowo rozwagi przemówił do nich. Przestrzega ludy te przed zbytniemi, za daleko sięgającemi domaganiami, gdyż te do niczego nie doprowadzą; a radzi im tego żądać co praktycznie przeprowadzić się da. Przestraszył się Cas zastósowania tej samej zasady do Czech, gdyby Niemcy w Czechach mieszkający zażądali osobnego sejmu. Jestto zwrot do zdrowego poglądu w dziennikarstwie czeskiem na sprawy ludów węgierskich.

Włochy.

Jak piorun z jasnego nieba, wpadła w zajęte p. Schmerlingiem kolumny wiedeńskich dzienników depesza z Konstantynopolu z dnia 10. donosząca: „Rząd turecki przytrzymał na Dunaju kilka sardyńskich okrętów z Genuy z fałszywemi papierami, wiozących zbroje i amunicyę, i zaprotestował u wszystkich mocarstw przeciw temu oszustwu i złamaniu traktatów." Wiedziano dobrze o stosunkach Kuzy z Wiktorem Em., jakich z żadnem innem nie zawiązał mocarstwem; wiedziano o formowaniu ochotników węgierskich w księstwach Naddunajskich; wiedziano, że Francya pod pozorem pożyczki 30 milionów fr. i pod tytułem organizatorów wojska rumuńskiego, mnóstwo oficerów swoich do Księstw posłała — nie chciano jednak wierzyć, aby niebezpieczeństwo tak wielkie groziło Austryi od kraju, który nie jest udzielnym, którym pogardzała. O. D. P. woła: „Taksamo jak Turcya, zaprotestowała Austrya przeciw temu postępowaniu Kuzy — ale czyż to będzie skutkować? i zgadza się li to z godnością i dumą mo-

carstwa pierwszego rzędu, które taką rolę grało w dziejach świata?"...

Napoleon, Cavour i Garibaldi poruszają widać wszystkie możliwe sprężyny, aby dziełu wyswobodzenia Wenecyi, a może i nadwerężenia Austryi przysporzyć skutek pewny; ku czemu gorliwie pomaga Anglia

Z Paryża wysłano do Rzymu notę, w której Napoleon na naleganie Anglii i Sardynii zmuszonym się widzi radzić papieżowi, aby z Wiktorem Em. wszedł w układy, i zrobił pokój z narodową sprawą Włoch. Równocześnie wyszły do Gaety upomnienia, aby Franciszek II. ustąpił z Gaety, i tem położył tamę rzeziom i mordom sanfedystów. Sard. adm. Persano gotuje się już w skutek tego do bombardowania Gaety od morza.

Włosi podali do cesarza Napoleona adres z prośbą, aby wycofał załogę swoją z Rzymu. Podpisani przedstawiają cesarzowi, że kwestya włoska nie zostanie rozwiązaną, jak długo nie będzie miała poręki, że ziemie włoskie są nienaruszalne, i nie zostanie postawioną pod opiekę pewnej zasady. Rzym jest dla Włoch symbolem jedności; Włochy należą tylko do włoskiego ludu. Koniec adresu opiewa: „W imieniu prawa, w imieniu Włoch, w imieniu Francyi, wycofaj panie wojsko swoje z Rzymu." Podobne adresy wystosowano do parlamentu angielskiego i włoskiego.

Dzienniki angielskie i francuskie, jedne wprost, drugie ogródkami, obwiniają, że przyczyną owych mordów fradiawolowskich jest polityka Francyi, która w Włoszech niepozwala rzeczy nieodwołalnej dokonać. Korespondent Debatów z Neapolu, wcale nie stronniczy, jak nawet wied. dzienniki przyznają, upewnia, że owym bandom nie przewodniczy legitymizm; dynastya Bourbonów dzisiaj jest już znienawidzoną nawet u lazzaronów i rozbójników w Abruzzach; idzie im tylko o rabunek i rzezie. Poprawdzie kierunek tych band pochodzi z Rzymu. Stolica katolicyzmu stała się ogniskiem szeroko rozgałęzionego spisku, sięgającego po Paryż i Neapol, a którego zamiarem głównie jest — zgładzenia z świata Napoleona i Wiktora Em. Pieniądze gwoli temu pochodzą z Hiszpanii. Pewien kardynał miał otwarcie się wynurzyć, że w styczniu Napoleon III. już egzystować nie będzie. Wie o tem doskonale cesarz Francyi. „Na szczęście, pisze Perseveranza, komitety włoskie w Rzymie czuwają nad każdym krokiem sanfedystów." Minęły te czasy, gdzie się złe rządy opierać mogą na rzeziach rozhukanego chłopstwa.

Niemożemy jednak przypuszczać, aby prawdą być miało, co pisze Perseveranza: „W Rzymie tuszą sobie, niemając nadziei na pomoc z zewnątrz, że przynajmniej te łotrowskie ruchy, rozżarzeniem wojny domowej i krwawemi zbrodniami swemi, poruszą wreszcie Europę, i zmuszą ją do przywrócenia dawnego „ładu." — Niewierzymy przynajmniej, aby Ojciec św. o takowych zamiarach mógł wiedzieć. Inwalid Ruski potępia tę hajdamaczyznę, i pyta się: „Dla czegóż nie mieli Bourboni za sobą ludu, kiedy Garibaldi orlim lotem z Reggio pędził do Neapolu? Garibaldi wjechał do Neapolu sam jeden bez stra- piersi męża ludu, męża; jeden sztylet dla otwartych jem zdmuchnął Bourbonów; nieznalazł się [illegible]nieniem swoani jeden głos, coby do okrzyków miłości ku dyktatorowi, wmieszał wiwat na cześć Bourbona. Ci sami bohatery, co rzucali przed Garibaldim broń, dziś dokazują na bezbronnych starcach, na surdutach i bogatych folwarkach."

O ile dotychczas wiadomo, luźne wybuchy hajdamackie w Neapolitańskiem zostały wszędzie przytłumione, choć wiele padło ofiar. Farini w Neapolu zakazał żebrać na ulicy, zniósł dawną policyę neapolitańską, a sprowadził żandarmów z północnych Włoch, którzy się nie wiążą z złodziejami i bandytami. Niestety dał on powód wyższym klasom do nieukontentowania. Pozostawienie starych bourbonistów na urzędach, nie można wcale uważać za reorganizacyę; a wszystkich oburzyło uznanie starego łotra i zdrajcy Nunziantego jenerałem. Wołają zewsząd za Garibaldim, który jak teraz poznają, miał także talent zrozumienia jak stoją rzeczy.

Kilku jenerałów garibaldystowskich odwidziło swego wodza na Kaprerze, przy której to sposobności wydał znaną nam krótką proklamacyę. Wielu ochotników i wojskowych sardyńskich dostało urlop, ale tylko na trzy miesięcy. Nie wiadomo zkąd, donosi wiedeńska Presse: „Legion polski w służbie sardyńskiej (raczej włoskiej) nateraz nie będzie organizowany, przynajmniej nie pod sztandarem Polski. Książę Napoleon w liście do Wiktora Emanuela, który napisał po rozmowie z cesarzem, powiada, że legion polski nie byłby w tej chwili na rękę, gdyż zagrażałby nietylko Austryi, ale i Rosyi i Prusom, i wywołałby protesta ze strony tych mocarstw." Zkąd Presse się o tem dowiedziała, nie pisze; podobno z własnej fantazyi. Jest faktem, że za zezwoleniem samego cesarza założono w Paryżu na dwa miesięcy szkołę wojskową dla wyuczenia oficerów do tej służby, cośmy już donieśli.

W kilku może dniach dowiemy się o skutkach bombardowania Gaety i przedstawień Napoleona u Franciszka II. Jak donosi Times z dnia 10. grudnia, oczekuje sardyński poseł w Londynie hr. Azzeglio tylko upadku tej warowni, aby przedstawić się królowej Wiktoryi jako poseł królestwa Włoch.

Dekretem z dnia 29. listopada oddał jeneralny komisarz Pepoli wszelkie dobra jezuickie na fundusz szkół ludowych.

Ciekawe wiadomości podaje Gazeta Krzyżowa: „Türr bawi w Genui, otoczony licznem gronem Madiarów, Dalmatynów i Czarnogórców w świetnych narodowych strojach; postawę ich podziwia ludność. Türr ma odjechać (d. 6.) na Kaprerę, gdzie Garibaldi odbędzie konferencye z jenerałami swoimi (już odbył). Dyktator nadzwyczaj czynny; pewien Amerykanin ofiarował mu 6 parowców, za które dyktator zapłaci przy wybuchnięciu wojny; kontrakt już podpisany. — Rocznicę 29. listopada obchodzili Polacy w Neapolu uroczystem nabożeństwem; celebrował pater Giovanni Pantaleo (jeneralny kapelan armii Garibaldego)."

Wiedeń. (*Ordery*) Gazeta Wiedeńska z 12. b. m. ogłasza w urzędowej części:

„Jego ck. Apostolska Mość raczył najwyższem postanowieniem z dnia 10. grudnia r. b. nadać najłaskawiej w uznaniu chlubnego działania ku poparciu rządowych rozporządzeń i dobra powszechnego, jako też w uznaniu zaszczytnej gorliwości w służbie publicznej z uwolnieniem od taxy:

„*Order żelaznej korony drugiej klasy* szambelanowi i właścicielowi dóbr *Włodzimierzowi hr. Russockiemu. Krzyż kawalerski orderu Leopolda*, nadzwyczajnemu radcy państwa i właścicielowi dóbr *Maurycemu Kraińskiemu. Order żelaznej korony trzeciej klasy*, szambelanowi i właścicielowi dóbr w Galicyi *Włodzimierzowi Borkowskiemu*; adwokatowi krajowemu i sądowemu we Lwowie Dr. *Janowi Czajkowskiemu*; nadzwyczajnemu radcy państwa, adwokatowi krajowemu i sądowemu, Dr. *Teodozemu Polańskiemu*; radcy namiestnictwa Dr. *Ernestowi Seelig*; radcy namiestnictwa *Ludwikowi Possinger*; i przełożonym obwodowym w Galicyi *Jerzemu Ostermann* i *Pawłowi Kosińskiemu*; nakoniec *krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa*, sekretarzowi wydziału galicyjskich stanów krajowych, *Januaremu Skarzyńskiemu*.

Praga. *Demonstracye.*

Do podanego w ostatnim *Przeglądzie* opisu demonstracyj w dzień przyjazdu nowo mianowanego namiestnika, znajdujemy w Wanderze jeszcze niektóre ciekawe szczegóły. I tak: Namiestnika hr. Forgacha powitały tłumy ludu zgromadzone na dworcu okrzykiem „Slave hrabeti Forgachowi," poczem niezwłocznie zaintonowano ulubioną od roku 1848 najpopularniejszą pieśń „Hej Slovane" (na tę samą nutę co pieśń „Jeszcze Polska nie zginęła"). Tłum towarzyszący powozowi namiestnika, składał się z jakich 12.000 ludzi, którzy po każdej zwrotce wznosili okrzyk „Slava." Przed resursą miejską zatrzymały się tłumy, i wzniosły huczne „Żiwio" na cześć ojczyzny, mieszczan, na cześć Palackiego, Dr. Riegera i Dr. Krasy (redaktora *Casu*). Ztamtąd posunęły się tłumy przed mieszkanie schulratha Marescha, wznosząc okrzyk „pereat". Zwiększający się ciągle tłum, stanął wreszcie przed pomieszkaniem dyrektora policyi br. Päumanna. Chwilkę panowała grobowa cisza, wreszcie zagrzmiał przy towarzyszeniu kilkuset piszczałek okrzyk „pereat Päumann." Wrzask, pisk, świst, trwał z pięć minut bez przerwy. Otwarły się wreszcie bramy dyrekcyi policyi, i przeciwko tłumowi wyruszyły oddziały straży policyjnej z nabitym na broń bagnetem, które jednak poprzestały na otoczeniu zgromadzonej masy ludu. Niebawem, ponieważ wojsko i policya było w koszarach skonsygnowane, nadciągnęły i z innych stron silne oddziały zbrojne, które przyczyniły się do opasania tłumu. Nikt się nie ruszył, nikt nie starał się uciec. Policya nie zdołała rozpędzić tłumu; wreszcie zaprzestano gwizdać i krzyczeć, i cała masa, gdyż straż nie opierała się, ruszyła ku targowicy końskiej, gdzie przed statuą św. Wacława powiedziano kilka krótkich mów, a wreszcie wzniosłszy jeszcze kilka „Żiwio", a na [illegible] „Smrt našim wrahum", rozpierzchł się tłum na wszystkie [illegible] Liczne i silne patrole chodziły noc całą po mieście, lecz spokój nie został więcej zakłócony. W kawiarniach i traktyerniach objawiało się wzburzenie wcale wyraźnie. Uwięziono z 30 osób, między temi wielu studentów.

W teatrze narodowym była także demonstracya, wymierzona przeciw arystokracyi czeskiej. Dawano po raz pierwszy sztukę konkursową Witysława Haleka p. t. „Zavis z Falkenstynu." Przy słowach skierowanych do panów czeskich: „Próżnowanie to wasza praca cała" i „Rozkoszą jest dla was pogardzać ludem" ozwały się oklaski, które przeszło pięć minut trwały. Młodego autora wywołano jedenaście razy, i obsypano go kwiatami.

Berlin. (*Sprawa heska — Proces Stiebera w Berlinie — Niemcy i Austrya.*)

Konstytucya elektorstwa Heskiego, która r. 1831 do skutku przyszła na drodze układu między księciem a stanami, była obowiązującą aż do r. 1850. W tym czasie dopiero, za poradą ministra Hasenpflug rozpisano dalszy pobór podatków bez przyzwolenia sejmu; a ponieważ większa część urzędników odmówiła posłuszeństwa jednostronnie bez współudziału stanów wydanym rozporządzeniom, zaprowadzono stan oblężenia w całym kraju. Lecz i tak samowolny rząd elektorski nieznalazł odpowiednich narzędzi, gdyż i wojsko, a raczej oficerowie i na czele głównie dowodzący, jenerał Bauer, niechciało wypełniać rozkazów sprzeciwiających się przysiędze konstytucyjnej, tak, że rząd niemając poparcia swojej nielegalnej władzy w kraju, musiał się do Bundestagu odnieść. Po dwudziestoletniem prawnem istnieniu konstytucyi dostrzegł dopiero Bundestag niezgodność tejże z prawami i zasadami kierującemi związkiem rzeszy Niemieckiej, w skutek czego obsadzono kraj heski wojskiem egzekucyjnem i konstytucyę samowładnie zniesiono. Odtąd panował jak i w innych krajach, stan prowizoryczny, a lud heski domagał się nadaremnie swoich uświęconych praw, czego nowym dowodem najświeższe rozwiązanie sejmu.

Izba deputowanych zwołana na zasadzie później oktrojowanej konstytucyi, przyjęła zaraz na pierwszem posiedzeniu 29. listopada, wniosek zastępcy prezesa dotyczący podania adresu do księcia o przywrócenie dawniejszej konstytucyi, wraz z żądaniem, aby zmiany, któreby się może potrzebnemi okazały, w drodze przepisami ustanowionej t. j. z współudziałem reprezentacyi krajowej uskutecznić. Wydział ku sprawozdaniu tejże sprawy przeznaczony, przedłożył wspomniony wniosek do potwierdzenia z dodatkiem, że zgromadzenie nie może się uważać za prawną reprezentancyę krajową i że zatem wszelką działalność tylko prawnie wybranemu sejmowi przysługującą, odmówić musi. Wniosek ten przyjęli większością 37 głosów przeciw 7; a izbę poselską natychmiast rozwiązano.

W Berlinie zajmuje ogólną uwagę proces przeciw dyrektorowi policyi p. Stieber za przekroczenie władzy, gdyż często osoby, które później uwolnić musiano z braku przewinienia, przez kilka tygodni, a nawet miesięcy przytrzymywano w inkwizycyjnym areszcie. Oskarzenie to podniósł prokurator królewski p. Schwarck, lecz co dziwne, nietylko policyi dyrektor został uznany niewinnym, ale oskarzycielowi dano dymisyę. Sprawa ta wyjaśniła dowolność urzędów policyjnych i sądowych, które postępowały nie według obowiązujących praw, ale według tajnych i od pojedyńczych osób wychodzących instrukcyj; sprawa ta przyszła do tego kresu, że minister sprawiedliwości Simons, jedyny z członków dawniejszego ministeryum, niezawodnie wystąpi; a dzienniki domagają się po ministrze hr. Schwerin energiczniejszego postępowania przeciw wszelkim dążnościom antiliberalnym.

Wiadomo, że Najj. cesarz austryacki był w Stutgardzie, a Staats-Anzeiger wirtemberski zamieścił oświadczenie, że pobyt cesarza Austryi w stolicy królestwa Wirtemberskiego najmniejszego politycznego niema znaczenia. Oświadczenie to sprawiło w Wiedniu, jak pisze wied. korespondent do *D. A. Z.*, bardzo przykre wrażenie, bo świadczy ono bardzo jasno, ile Bundestagowi zależy na zrzuceniu z siebie nawet cienia podejrzenia, że jest z Austryą w porozumieniu; świadczy to oświadczenie dalej, że w razie wojny Austrya na Wirtemberg w cale liczyć nie może.

Oświadczenie to zrobiło tem przykrzejsze wrażenie, ile że w Wiedniu po bytności tamże hr. Rechberga i Najj. Pana wiele sobie obiecywano. Nadzieje te zawiodły, przekonano się przeciwnie, że Wirtemberg w porozumieniu może z innemi państwami południowych Niemiec — postanowi trzymać się polityki wyczekiwania. W tym samym przedmiocie pisze *Börsen und Handels-Zeitung*: Najświeższe wiadomości z południowych Niemiec nie są wcale zadawalniające dla polityki austryackiej, pomimo wszelkich w ostatnich czasach czynionych usiłowań do nakłonienia tej części Niemiec do doraźniejszego działania w interesie gabinetu wiedeńskiego. Natomiast okazuje się co raz wyraźniej, że jest między południowemi Niemiec państwami porozumienie ku utrzymaniu zupełnej niezależności w przyszłych kombinacyach politycznych. Chcianoby utworzyć pewien rodzaj związku nadreńskiego, lecz bez protektoratu Francyi.

Korespondencya.

(Do sprawy językowej.)

Z nad Świcy *d. 3. grudnia 1860.* Miło mi było czytać z ognistością młodocianej duszy wypowiedziane słowa prawdy w recenzyi Platona K. — Jako starszy wiekiem i doświadczeniem ochłodzony napisałem już pierwej też same słowa prawdy — jednak boleśnej niedotykając strony — i w zimniejszych wyrazach. Posyłam je wam, aby w piśmie waszem umieszczone zostały, jeden bowiem cel mają, t. j. wyjaśnienie istotnego stanu rzeczy w sprawie języka narodowego na Rusi.

Przyszedł czas, w którym Najj. monarcha raczył wydać postanowienie, którego celem jest zaspokojenie słusznych życzeń i istotnych potrzeb ludów jego berłu poddanych, co do zaprowadzenia języka narodowego w wykładach szkolnych. Z tego wysokiego aktu wypłynął rozkaz względem zaprowadzenia języka narodowego w szkołach i zbadania zachodzących w tej mierze potrzeb ludności Galicyi wschodniej. Nader ważną jest przeto rzeczą, aby stan i potrzeby pomienione jasno i dokładnie pojętemi zostały; bo co nie na podstawie gruntownego pojęcia rzeczy zaprowadzonem zostanie, sprzeciwiać się będzie naturalnemu rozwojowi rzeczy, a przeto niesprawiedliwem i szkodliwem być musi.

Jakiż jest cel? i w czem leży wartość i ważność każdego języka? Język czyli mowa jest środkiem objawienia myśli, życia duszy, jest przeto organem duchowego rozwoju, jest skarbnicą, w której naród składa skarby zdobyte na polu myślenia i oświaty. Język jest także środkiem porozumienia się między ludźmi. Język jest przeto nie celem ale środkiem. Celem jest rozwój i wydoskonalenie rozumu, wymiana myśli i utrzymanie życia społecznego. Do tego arcywysokiego celu jako niezbędny środek służy nam mowa. Z tego przekonania wychodząc można należytą wartość tego lub owego języka dla tego lub owego człowieka lub narodu — ocenić. Im łatwiejszym i doskonalszym środkiem do wzmiankowanych celów jest jaki język, tem ważniejszym, potrzebniejszym i kosztowniejszym jest skarbem dla narodu. Z tąd więc wynika, że wartość i potrzeba języka jest względną, że błędem jest, język nawet ojczysty za najwyższy cel uważać. — Potrzeba oświaty tak pojedyńczych ludzi, jako i narodów i całej ludzkości wymaga, aby środki porozumienia się były jak najwięcej ułatwione, dlatego nawet ojczysty język o tyle wartości ma, o ile go stosunki społeczeńskie i polityczne i stopień wykształcenia dogodnym i potrzebnym środkiem do owych celów czynią.

Ludy wyszedłszy z spólnej siedziby, oddzieliwszy się geograficznie i politycznie, wyrobiły mniej więcej odrębne cechy i osobne indywidua — czyli narody — lecz te znowu narody łączyły się różnym sposobem między sobą. Jedne gwałtownym i ogromnym napływem zalane zmięszały się z nowym żywiołem na sposób chemicznego procesu, tworząc nowe ciała narodowe. Wpływowi z takiego napływu pochodzącemu uledz musi, i najpotężniejsza narodowość, jak tego na rzymskiej czyli łacińskiej przykład mamy. Drugie łączyły się warunkami bytu politycznego, a w tym razie trzy przypadki być mogą. Albo obydwie narodowości stoją na nizkim stopniu oświaty, wtedy przy silnem zespoleniu politycznem wyrabia się z obydwóch jeden język, staje się spólnym organem narodu połączonego, przynajmniej całej oświeconej i życia narodowego świadomej części narodu. Albo naród jeden na wysokim stopniu wykształcenia stoi, a drugi na nizkim, wtedy język pierwszego upowszechnia się, i to tem łatwiej, im więcej język drugiego narodu do niego zbliżony i z nim spokrewniony jest. Jeżeli zaś obydwie lub wszystkie na wysokim szczeblu wykształcenia zostają, oparte na obszernych skarbach literatury i całego umysłowego życia, na silnych i niezaćmionych podaniach historycznych, to wszystkie się utrzymać zwykle muszą, nieulegną nawzajem sile moralnego nacisku.

Nim ztąd do wnioskowania przyjdziemy, chcę jeszcze napomknąć o stosunku inteligencyi do masy ludu. Masa ludu prostego — jak go zwykle zowią — jest korzeniem wielkiego drzewa narodowego, z którego pień, konary, gałęzie, kwiat i owoc, wszystko, co w świecie słonecznym żyje i buja, t. j. wszystkie stawy i warstwy społeczeństwa w świetle naukowości żyjące rozwijają się i wyrastają. Na młodej latorośli łatwo zaszczepia i przyjmuje się inny gatunek tego samego rodzaju roślinnego. A skoro się przyjął i puścił konary, nadaje już nową całemu drzewu cechę. Masa ludu nigdy jako osobny naród uważaną być nie może — ona jest tylko materyalną siłą i podstawą narodu; a ruch i kierunek nadaje jej to, co bliżej światła się wzniosło. — Tak było wszędzie i po wszystkie czasy. Podział więc na dwa osobne ciała jest niepodobną rzeczą, bo to jest organizm, nie zaś agregat mechaniczny. Równie niepodobieństwem jest nadać nowy kierunek inteligencyi w pewnym kierunku już rozwiniętej, która wszystkie stany do niej należące jedną przystroiła barwą; chybaby nowy stworzyć chaos, jak było w wiekach średnich, t. j. w epokach porodów historycznych, nie zaś w tym peryodzie w pełny kwiat rozkwitłej ludzkości.

Z tych uwag o wartości języka i historycznym rozwoju narodowości wypływa, że jak z jednej strony niesłuszna jest i bezowocna walka przeciw silnie rozwiniętej narodowości, tak też dążenie do partykularyzmu, podziału i rozdrobienia, bez owych dopiero co wyłożonych przyczyn, ani pochwalonem ani cierpianem być nie może. W obu przypadkach tamuje się postęp oświaty; w pierwszym dąży się do zabicia istoty pełnej życia i siły; siła ducha, któremu się odejmuje organ, za pomocą którego łatwo i szybko na drodze oświaty postępywać może, łamie się na tak długo, póki nowy żywioł dawnego zupełnie niewykorzeni, na co wieków potrzeba; — i w innych kierunkach życia wiele niedogodności się doznaje. — Podobnie w drugim przypadku, gdy fanatyczny partykularyzm dąży do oddzielenia blizko spokrewnionych i już ze sobą zlanych żywiołów; gdy gwałtownie chce się zaprzeć tego naturalnego stanu, do którego go doprowadził bieg historyi; gdy tylko materyalną siłą stara się wyrugować go, i wszelkie stawia mu zapory — w tym razie także zamierza się toż samo zabójstwo moralne, to samo tamowanie oświaty i naturalnego rozwoju życia. W obu razach jest usiłowanie bezowocne, a ze szkodą każdej strony. Są to bowiem prawa natury, prawa odwiecznej Opatrzności, o których mówiłem, a którym sprzeciwiać się jest oczywistą niedorzecznością. Albowiem szczęście człowieka oparte na duchowem i materyalnem wydoskonaleniu, jest ludzkości celem, nie zaś utrzymanie tego lub owego języka; i jak sprawiedliwość jest wyższa nad względy na narodowość, na pokrewieństwo, przyjaźń, tak też owe cele są wyższe nad sympatyę, lub osobiste zamiłowania.

Ale także z tych uwag wynika, że nigdy ucisk i przymus nie są stósownemi do zjednoczenia środkami. Jużci prawodawca wyłożone tu zasady uwzględnić i według tego jednemu językowi pierwszeństwo przyznać powinien — Ale gwałtownie utłumiać i przeszkadzać, i środków do wykształcenia niedopuszczać, jest postępowaniem ani potrzebnem ani słusznem ani celowi odpowiedniem. Akcya wywołuje reakcyę — jest to dawna zasada. Potrzeba, łatwość naturalna zjednoczenia się i porozumienia, są to siły najskuteczniej i najpewniej działające. Co niepotrzebne, samo przez się z czasem ustać musi, a co w pewnym kierunku istotnie potrzebnem jest ku powszechnemu dobru i większej ozdobie całego drzewa narodowego, tylko w należytych granicach rozwinie się. — Zostawić zatem należy w tym względzie wszelką wolność, i dodać żądaną pomoc.

Te ogólne uwagi zamierzam zastósować do stosunku języków we wschodniej Galicyi. Galicya wschodnia — jestto Ruś. — Ale co się tyczy objawu dzielnej siły narodowej — jestto Ruś polska, czyli przez wiekową unię z polskim żywiołem w jedno zlana. — Albowiem cała warstwa społeczeństwa, która wstąpiła na jakikolwiek stopień oświaty, tym językiem od kolebki do grobu wszędzie i zawsze jako najwłaściwszym sobie myśli, mówi i pisze. Syn rolnika z jakiejkolwiek okolicy Galicyi wschodniej, który do szkoły razem z dziećmi po polsku mówiącemi wstąpi, w kilkunastu dniach zupełnie tak, jak te ostatnie po polsku mówi, najmniejszej niedoznawszy trudności, tak że nikt między nimi niedopatrzysz różnicy. — Wszyscy księża mówią właściwie po polsku — a pewnie lepiej i naturalniej jak po rusku, któryto język niedawno tylko od pewnej części forsownie w zakres konwersacyi w odrębnych tylko kółkach wciągniętym został. — O innych stanach niema co i wspominać. — Lud prosty po rusku mówiący rozumie z łatwością polską mowę, i z nią się łatwo obeznaje. — Gdy więc język polski całemu narodowi tak jest przystępnym, że trudność obeznania się już przy wstąpieniu na pierwszy szczebel wykształcenia równa się zeru; gdy ten żywioł całą warstwę, która jest duszą narodu, warstwę masie przodkującą, zupełnie i od bardzo dawna już przeniknął — więc oczywistą rzeczą jest, że spolszczenie Rusi jest faktem dokonanym, w najzupełniejszem słowa znaczeniu, bo jest faktem dokonanym rozwojem naturalnym i siłą najbliższego pokrewieństwa. —

Niemoże być zatem mowy o dwóch oddzielnych narodach we wschodniej Galicyi znajdujących się, bo to nie jest już Ruś dawna, ani nią być może, jak jak nie są i nie będą Szląsk, Luzacya i tp. czysto tem, czem były, — jestto już Ruś przeobrażona zupełnie — Ruś polska, i ma się tak do języka polskiego zupełnie jak zachodnia; t. j. jedna potrzeba, jedna wartość tego języka dla obu, chociaż do języka ruskiego nieco inny zachodzi stosunek. —

Księża od dawna mieli i mają, i bardzo słusznie, przywiązanie do swego obrządku w sławiańskim języku, i nawet pewną wyższość, i także słusznie sobie w tym punkcie przypisują. Ale oppozycya w rzeczach obrządku w swoich granicach pozostać powinna. Także i polityczny stosunek jest zupełnie co innego jak narodowy. — Pierwszy od przypadkowych i doraźnych okoliczności często zawisł, i w tym względzie pojedynczych ludzi zdania i działania są

zasem największej wagi; ale w stanie narodowości tylko wieki, i to w pewnych tylko okolicznościach, jak wyżej powiedziano, zmienić mogą, a zaparcie się istotnego stanu rzeczy nikomu nie przynosi pożytku. — Oppozycya więc zeszła z właściwej drogi i właściwego celu odbiegła. — Język ruski, którym mówi lud prosty, jest ważnym i potrzebnym do mówienia z tymże ludem, do przemawiania w naukach kościelnych, i jako zawierający niektóre zabytki poezyi ludowej i zdolny do wydania pięknych płodów w tej gałęzi poezyi. — Gruntowna więc znajomość języka ruskiego jest tylko potrzebna dla księży, dla miłośników tej gałęzi poezyi, badaczów historyi; praktyczna znajomość tegoż mniej więcej dla wszystkich — zwłaszcza dla urzędników, dla porozumienia się z ludem ustnego, a w razie potrzeby i piśmiennego. Nie będąc zaś organem myślenia i rozwoju całego umysłowego życia i konwersacyi całej oświeconej warstwy narodu na Rusi, niemoże miec prawa do zajęcia pierwszego miejsca w wykładzie nauk, bo prąd narodu inny, żadnemu stanowi nieszkodliwy, otrzymał kierunek, któren odwrócić już niepodobna, i każde do tego dążenie tylko z największą szkodą postępu staćby się mogło. —

Sądzę tedy, że jak niemożna zaprzeczyć historyi i praw natury i oczywistego stanu rzeczy, tak językowi polskiemu niemożna zaprzeczyć prawa do hegemonii na Rusi. — Tej bowiem wymaga oczywiście pojęcie o wykształceniu narodu. Każdy z największą łatwością uczyć się i w naukach postępywać będzie w języku polskim, i ten jest w tym stopniu wyrobionym jak do tego celu potrzebnym jest. — Język ruski niema jeszcze tego wydoskonalenia — a zatem ogromne trudności, a mało korzyści obiecuje. Rząd to sam uznał, gdy każdemu nawet w dotychczasowem położeniu, gdzie tylko parę godzin tygodniowo na język ruski wyznaczono, wolny wybór między polskim i ruskim zostawił. Spytajmy bezstronnych nauczycieli, rodziców i uczniów, a wszyscy to przyznają.

Gdyby dziś nakazano ruski język jako wykładowy używać, toby prawdziwy chaos nastąpił. Oprócz tego, żeby nieznaleziono nauczycieli, niebyłoby i uczniów. —

Bo cała warstwa intelligencyi, wyjąwszy małą partyę, widziałaby się jak na wygnaniu, rzuconą w ofierze tej partyi, i przymuszoną byłaby szukać albo domowej nauki albo nowych zakładów. Gdy to więc okazuje się, lekko mówiąc, prawie niepodobieństwem, ma być naród przez wzgląd na jedną partyę na nowo popchniętym w stan narodowego niedołęztwa, ma jedna Galicya wschodnia zmarnotrawić dar drogi ofiarowany jej postanowieniem Najj. monarchy? Ale jak wprzód powiedziałem, język ruski i niemniej niemiecki uwzględnienie znaleść powinny. Język niemiecki jest ważny ze względu na umiejętności i polityczne stanowisko. Dla tego powinien jak najstaranniej być uczonym i wplatanym w skład nauki szkolnej. O języku ruskim już mówiłem, i stosownie do tego powinien być uczonym, kształconym i od wtrętu moskwicizmu strzeżonym.

Ale przedewszystkiem wymaga istotny stan narodu na Rusi, każdemu że tak powiem, namacalny, całemu światu znany, podług praw rozsądku i słuszności wszelkiej, aby język polski, który pomimo zaprzeczeń kastowych i tendencyjnych, zupełnie w krew i życie tego narodu przeszedł, był językiem wykładowym w szkołach — jeżeli cel szkół, t. j. rozszerzenie oświaty, podniesienie sił ducha — ma być rzeczywiście osiągniętym.

Łączy się do tego kwestya o stosownej do nowego stanu rzeczy organizacyi szkół. Ale o tem później mam zamiar zdanie moje wypowiedzieć.*)

.... ks. obrz. gr.

(*N*) **Złoczów** *d. 9. grudnia.* Kiedy zła wola urzędników sądowych tamuje dotąd wykonanie ustawy tyczącej się zaprowadzenia języka polskiego w urzędzie, zmuszeni jesteśmy podnieść jeszcze raz tę dla nas żywotną kwestyę w nadziei, ażali tą drogą nie da się wykołatać poszanowanie dla tej ustawy.

Dlaczego urzęda polityczne nie mają być przykładem sumiennego wykonywania tej ustawy? Oceniając po słuszności działanie władz politycznych, poświadczyć musimy, że nie w skutek dyplomu z dnia 20. paźdz., nie w skutek udzielonej autonomii naszej prowincyi, ale już po ogłoszeniu ustawy ministeryalnej na początku b. r. urzędowano w języku polskim — kiedy przeciwnie w sądownictwie trzymamy się jeszcze ogona przedmarcowego, jakbyśmy wszelki postęp i reformy zatrzymać, i unieważnić chcieli. Bo nakoniec jakże sądzić o podobnem postępywaniu, kiedy nadeszłe do nas rozporządzenie ministeryalne, długi czas spoczywało pod pieczęcią głębokiej tajemnicy w głębszem jeszcze ukryciu — jakby ci panowie wraz z ustawą i ustawodawców zapieczętować pragnęli. Później zaś, kiedy tajemnica wyszła z pod pieczęci, kiedy obżałowani domagali się przed kratkami języka polskiego, kiedy podania sporne posypały się w języku narodowym, kiedy nakoniec uczciwi obrońcy zgodnie z życzeniem swoich klientów, wspierali te uzasadnione i sprawiedliwe żądania — wtedy to nagle malutka frakcya zakłada swoje *veto*, oskarza obrońców do wyższej władzy o buntownicze zmowy i namowy obywateli w celu narzucenia urzędowi tego buntowniczego języka. Roznmie się, że podobny zelotyzm wraz z oskarzeniem władza wyższa odrzuciła. Tymczasem wykluła się inna manipulacya: nagle owo rozporządzenie ministeryalne staje się dla tej frakcyi niezrozumiałem, niejasnem, i niedokładnem — więc rozpoczynają się nieskończone przesyłki do wyższych władz z zapytaniem, to w tym lub owym wypadku, przy tej lub owej okoliczności, nakoniec nadchodzi ostateczne wyjaśnienie, które znów w ten sposób wytłumaczono, że począwszy od nagłówka i wstępu, aż do motywowanego wyroku język niemiecki ma być zatrzymany, a stronom w tłumaczeniu tylko wyroki mają być doręczane.

Cóż pomogą dobre nawet chęci rządu, co ustawy, kiedy wnet tryśnie fontanna bezrozumnego wstecznictwa, aby je zalać powodzią niechęci i złej woli? Ustawa była zbawienna — dziecię urodziło się czerstwe i zdrowe, a pełne nadziei — cóż kiedy dziś podobne do płodu poronionego, nie obiecuje ani pożądanego ukształcenia, ani długiego życia.

Kończymy więc uwagą, że jeśli to nie dzieje się ze złej woli, z niewiary w długotrwałość reform rządowych, jeno tylko z braku znajomości języka polskiego, toż przecie ta sama ustawa ministeryalna dozwala przenieść się do progów rodzinnych, i gdzie język polski ani uprzykrzać się, ani rozdrażniać, ani gniewać nie będzie.

*) Zamieszczając tę korespondencyę, napisaną przez księdza obrz. sławiańskiego, otwieramy kolumny Przeglądu dla wszelkich w tej kwestyi rozpraw, pro i contra, z godnością napisanych.

Kronika.

Do licznych składek na pomnik Kamińskiego, zapisujemy jedną jeszcze, którą podnosimy tem chętniej, im czystszą jest ta ofiara, żadnem egoistycznem nie pokalana zachceniem. Składkę tę rozpoczął człowiek nie znany zupełnie prawie, nie spekulując ani na zysk, ani na wziętość, której się nie jeden chce dobić, przyczepiając się na gwałt do sławionego nazwiska jakiego, jakby owad jaki przyczepiony do skrzydeł orlich, któremu by się ubrdało, wznosząc się ku niebu, że jest także choć kawałkiem orła. Owoż młody jeden towarzysz sztuki drukarskiej, W. H., wydał odezwę do swoich towarzyszy, aby wraz z nim, niewyłączając i samych drukarzy, jakimkolwiek datkiem przyłożyli się do wzniesienia rzeczonego pomnika. Odezwa jest skromnie i po prostu napisana, bez żadnej pretensyi, i bez wszelkich floskułów, jakich w podobnych razach używają często. Przypomina kolegom zasługi Kamińskiego dla całego narodu, które zdobył tak znakomitemi pracami literackiemi. Przytem i to na pamięć przywodzi, że sama wdzięczność nakazuje wszystkim tutejszym typografom, by się do zamierzonego przykładali dzieła; wszakże jego to dziełom drukowanym już nieraz (co i później nastąpi) winien nie jeden swój zarobek i utrzymanie. I zarobek ten nigdy dla nich nie zaginie, bo i sława Kamińskiego talentu nie przebrzmieje nigdy. Składajmy więc, powiada młody towarzysz, każdy ile możności, mimo teraźniejszych tak ciężkich czasów. Odezwa ta nie była bezowocną. Zebrano 34 zł. a. w., i złożono je w redakcyi.

W mieście samem pod Nr. 311 na 3. piątrze popełniona została kradzież w pomieszkaniu kawalerskiem, której towarzyszyły niektóre ciekawe szczegóły. Mieszkającemu tam d. 10. b. m. zrana znikła kamizelka z zegarkiem złotym, który był w kieszeni. Pierwsze podejrzenie padło i paść musiało koniecznie na służącego, pomimo że ten biedak nie był nigdy o nic poszukiwany. Na nieszczęście jego właśnie bieda i nędza przemawiały za prawdopodobieństwem popełnionej zbrodni. Dosyć że został uwięziony; ścisłe dochodzenie i rewizya u służącego nic wszakże nie wykryły. Na szczęście biedaka, mającego liczną rodzinę, pokazało się nazajutrz że sprawcą kradzieży był żydek, który około 7. z rana przyszedł do rzeczonego pomieszkania po czynsz miesięczny, jaki pobierał za wypożyczanie mebli. Służącego nie było, a pan spał jeszcze; zacny kupiec nie chcąc snu przerywać, zabrał sobie kamizelkę i zegarek. Skradzione rzeczy odebrano, a złodziej dostał się w ręce sprawiedliwości. Biednego służącego, który już był w więzieniu, wypuszczono natychmiast.

Jak nadużywają ludzie złej wiary czystych i poczciwych choć nie zawsze świadomych rzeczy — uczuć prawdziwych Rusinów, podnoszono już nieraz w sposób poważniejszy. Do naszej wiadomości kronikarskiej doszedł fakt jeden, pocieszny w swoim rodzaju, że nie wahamy się udzielić go naszym czytelnikom. Jak to już nieraz i niejeden podnosił, to jest najsmutniejsza, że ci pseudorusini, i sercem i językiem ruszają prosto i chcą za sobą pociągnąć prosto do antiruszczyzny. Owoż jeden z takich cywilizatorów Rusi a la cosaque, szukał na gwałt języka małoruskiego w księgach cerkiewnych, które drabował niepospolicie. Zmęczony temi studyami, wyrwał się raz z izby zamkniętej od ksiąg zapylonych, aby świeżem odetchnąć powietrzem. I wyszedłszy już za rogatkę zdybuje chłopka naszego. Nuż więc przemawiać do niego swym językiem wyuczonym, i tak rzecze:

— Wopraszaju wy zemledilcze, aszcze wozmożno jest' syje brenyje hrjadyty bez powreżdenyja i opasnosty sapoha? (Proszę cię rolniku, czy można przez tę kałużę przejść bez zawalania buta?)

Jakież było zadziwienie szanownego lingwisty, gdy chłopek wybałuszywszy oczy, skłonił się mówiącemu nisko i odpowiedział w prostocie ducha:

— Perepraszaju jegomości, ałe uże ja po nimecki nerozumiju.

— Bezumen jesy! krzyknął pseudorusin w mocnem uniesieniu.

Ale chłopek i tego niezrozumiał i rzekł tylko:

— Bihme, i toho nerozumiju.

A gdy lingwista już odszedł, chłopek poskrobał się w głowę, i mruknął za odchodzącym:

— Howory do nioho, koły win Nimeć!...

W przyszły piątek t. j. d. 21. b. m. nowy mieć będziemy benefis. Na dochód pana *Wilkoszewskiego*, którego jak to już wiemy, po przyjeździe z Warszawy dyrekcya nasza zaangażowała na stałego członka, odegranym zostanie polski 5 aktowy dramat p. Majeranowskiego p. t. *Polskie domy.* Jest to utwor prawdziwie polski, obrazowany z wielką prawdą na tle zupełnie rodzimem.

Jedna z gazet niemieckich donosi zabawne zdarzenie, o którem piszą do niej z Petersburga. Jeneralny gubernator W. (a wiemy przecie, że to w Rosyi ogromna figura) w mieście guberskiem P. palił koperczaki do żony jednego urzędnika, którego szczególnie protegował. Mimo to wszakże ani mąż, ani żona nie wielce miłowali gubernatora, który temi miłostkami zaczynał ich nudzić niepospolicie. Owoż jednego dnia gdy pan jeneralny gubernator najczulsze swej damie czynił wyznania, ozwały się znajome kroki w przyległym pokoju. Niema wątpienia, to pan mąż nadchodzi. Jenerał-gubernator jakkolwiek wielka osoba, zmięszał się gdyby prosty śmiertelnik, i jął prosić damy, aby go gdzie ukryła. Ani też w pospiechu i przerażeniu uważał, że go dama wsadziła do wielkiej menażeryjnej klatki, umyślnie zda się przygotowanej do tego. Zanim się obejrzał, już był w klatce zamknięty i mąż wszedł do pokoju. Nie pomogły wszelkie przedstawienia pana jenerał gubernatora; mąż i żona porwali klatkę i powiesili w oknie od ulicy. Pan jenerał-gubernator przemieniony tym sposobem w ptaka nowego rodzaju, był przez kilka godzin przedmiotem ciekawości ulicznej, licznie zgromadzonej gawiedzi. Łatwo pojąć, jaki to był skandał i rozruch w całem mieście.

W sprawie dworca kolei żelaznej dowiadujemy się w tej chwili, że rada gminna miasta Lwowa nieprzychylając się [illegible] i kolei, nieprzyjmując także innych [illegible]ów, uchwaliła opierając się na de[illegible], żądać umieszczenia dworca w okolicy [illegible]ar Galla, coby dworzec o 400 sążni do miasta

W prze[illegible]statnim numerze Przeglądu, w kronice podaliśmy iż pan Wojtawicki, traktyernik, urządził koncert na strzelnicy, na dochód pomnika dla ś. p. J. N. Kamińskiego. Otóż mylnie byliśmy uwiadomieni. Koncert ten urządzało Towarzystwo strzeleckie miejskie, którego pan Wojtawicki jest kasyerem. Pragnąc zawsze iść za prawdą, tem chętniej tę wiadomość prostujemy, czem i wnioski, jakieśmy wówczas uczynili, upadają, temci więcej, gdy pan Wojtawicki w domu strzeleckim traktyerni nie utrzymuje, a więc i zysku z tego koncertu patrzeć nie mógł.

Otóż nie tylko Cezar naszej dyplomacyi umie sprawiać Europie niespodzianki. I nowy obóz narodowy pod tytułem *Głos* stanął na punkcie przekroczenia Rubikonu. Winszujemy pomyślnego przejścia. Będziemy mieli sposobność oko w oko rozprawić się, skoro to przejście stanie się faktem dokonanym. Tymczasem powiadają nam, że niebawem opuści prasę dziełko p. t. „Nowy dziennik polityczny we Lwowie, jego zadanie i stanowisko“, w którem między innemi ma być zarzut, że *Czas* nie ma odwagi, że *Przegląd* wichrzy i bałamuci naród, prowadząc go do niepraktycznych celów. Dziełko to ma torować drogę nowemu pismu; rozesłać je mają w kilku tysiącach egzemplarzy.

Dyrekcya *galicyjskiej kasy oszczędności* zawiadamia, że z powodu rocznego zamknięcia rachunków, kasa ta zaprzestaje od dnia *24. grudnia* godziny 12 w południe przyjmować i zwracać wkładki. Z dniem 2. stycznia 1861 r. czynności tejże kasy na nowo się rozpoczną.

Wydane przez pana F. Titza *Mazury* p. tyt. **Polska,** ze sprzedaży których cały dochód przeznaczony na pomnik J. N. Kamińskiego, są w redakcyi *Przeglądu* po cenie 1 zł. za egzemplarz do nabycia.

Na pomnik J. N. Kamińskiego złożyli w redakcyi towarzysze sztuki drukarskiej i ich pryncypałowie 34 zł. 5 kr, w. a., a mianowicie *drukarnia P. Pillera:* Wny K. Piller 2 zł., PP. W. H. 1 zł., J. Ch. 20 kr., de Mzura R. O. 30 kr., K. H. 50 kr., R. 20 kr., J. B. 20 kr., J. B. 20 kr., R. B. 20 kr., A. G. 10 kr., J. K. 30 kr. Razem 5 zł. 20 kr, w. a. — *Drukarnia E. Winiarza:* Wny E. Winiarz 5 zł., PP. N. N. 20 kr., W. W. 20 kr., M. 20 kr., A. W. H. 30 kr., P. B. 20 kr., [illegible] L. 30 kr., J. S. 30 kr., J. H. 50 kr., J. S. 30 kr., J. W. 30 kr., J. S. 30 kr., K. 1 zł., J. R. 60 kr., F. G. 60 kr., A. M. 50 kr., P. A. 30 kr., J. K. 50 kr., A. G. 50 kr., W. G. 25 kr., J. D. 25 kr., F. Ł. 25 kr., J. B. 25 kr. Razem 13 zł. 10 kr. — *Drukarnia rządowa:* PP. S. 15 kr., B. 15 kr., K. 15 kr., S. H. 30 kr., A. W. 20 kr., W. L. 20 kr., B. J. 20 kr., A. 30 kr., A. P. 20 kr., J. K. 30 kr., F. 20 kr., L. Sk. 40 kr., R. 15 kr., S. 50 kr., L. 20 kr., S. 20 kr., J. C. 20 kr., P. 30 kr., O. 10 kr., Ł. 10 kr., W. 30 kr., A. M. 30 kr., T. 25 kr., A. S. 20 kr., J. M. 50 kr., Z. U. [illegible]0 kr., G. 10 kr. Razem 6 zł. 25 kr. — *Gisernia p. Albrechta:* Wny F. Albrecht 1 zł, PP. F. B. 20 kr., J. M. 50 kr., N. N. S. 10 kr. Razem 1 zł. 80 kr. — *Drukarnia M. F. Poremby:* Wny M. F. Poremba 2 zł., PP. F. T. 20 kr., M. B. 20 kr., Ig. G. 20 kr. Razem 2 zł. 60 kr. — *Drukarnia Inst. Stauropigiańskiego:* PP. S. S. 30 kr. N. N. 20 kr., K. D. 30 kr., J. W. 20 kr. Razem 1 zł. — *Drukarnia Zakł. nar. im. Ossolińskich:* Wny W. Maniecki 2 zł., PP. V. P. 30 kr., J. D. 30 kr., F. X. S. 50 kr., T. K. 30 kr. J. W. 40 kr., A. S. 30 kr. Razem 4 zł. 10 kr. — Suma ogólna 34 zł. 5 kr. w. a.

Z Dubiecka nadesłał Wny J. 5 zł., Wny N. z Żółkwi 1 zł. w. a.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Z powodu rocznego zamknięcia rachunków galicyj. kasa oszczędności dnia 24. grudnia 1860 o godzinie 12tej w południe wkładki na rok bieżący przyjmować i zwracać przestanie, a działanie swe d. 2. stycznia 1861 znowu rozpocznie.

* Dyrekcya banku narodowego na rok 1860 — 1861 podatek dochodowy od dywidend akcyj bankowych wypłaci z dochodów instytutu.

* Ministeryum państwa postanowiło dnia 26. listopada b. r., aby oznaczone w taryfie myta prywatnego od mostów i przewozów należytości w mon. kon. pół kr., 1 kr. 1 i pół kr. płacono i pobierano w wal. austr. po 1 kr., 2 kr., 2 i pół kr. Postanowienie to tyczy się całej Galicyi i Bukowiny.

* Na wystawę ogólną w Londynie zapowiedzianą na rok 1862 podpisało 601 osób 365.500 funtów szterlingów.

* Dobra Otorowskie w wiel. ks. Poznańskiem zawierające około 11.000 morgów, nabyła od spadkobierców po Brudzewskim księżna matka Sasko-Altenburgska za 700.000 talarów.

* W miasteczku Osiakowie w powiecie wieluńskim, założyło kilku obywateli okolicznych handel towarów kolonialnych i przedmiotów w rolnictwie potrzebnych, gdzie można dostać towarów po znacznie niższych cenach, jak u dawniejszych kupców. Handle Domów zleceń wpłynęły także bardzo na zniżenie cen podobnych towarów.

* Dozorca bulwarów w Tczewie, p. Rajkowski odkrył, że Wisła przerwała w jednem miejscu dno koryta i płynie pod ziemią. Dotąd nieudało się przeszkodzić temu; a jeżeli się rzeki nie zatamuje w tem miejscu, gdzie pod ziemią nurtuje, wyrwie ona sobie nowe koryto, tem bardziej, że grobla dzieląca Wisłę od Żuław, już jest podmuloną.

* Gdańsk dnia 8. b. m. W Anglii zagraniczna pszenica miała odbyt łatwy po wyższych cenach, jak w przeszłym tygodniu, lecz tyle jest zboża w szpichlerzach, że przed wiosną nie można liczyć na wielki ruch handlowy. We Francyi nastąpiło małe zniżenie cen. — W Gdańsku sprzedawano korzec pszenicy od 34 złp. 18 gr. do 49 złp. 18 gr., żyta od 28 zł 4 gr. do 28 złp. 20 gr., jęczmienia od 20 złp. 9 gr. do 2[illegible]złp. 16 gr., grochu od 26 złp. 14 gr. do 37 złp. 25 gr.

* Wiedeń dnia 8. grudnia. Na targ przypędzono wołów Węgier 1516, z Galicyi 152, z Niemiec 661 sztuk. Cena sztuki wynosiła od 102 zł. 50 kr. do 175 zł. wal. austr. Waga jednej sztuki była od 435 do 615 funtów. — Na targu zbożowym sprzedawano mierzycę jęczmienia od 3 zł. 15 kr. do 3 zł. [illegible] kr., owsa od 2 zł. 10 kr. do 2 zł. 60 kr., kukurudzy od 3 zł. 30 kr. do 3 zł. 60 kr. — W ostatnim tygodniu sprzedano kilkaset cetnarów wełny jednostrzyżnej średniej po 165 zł., dwustrzyżnej cienkiej po 125 zł., średniej po 105 zł. W Wrocławiu, Berlinie i Peszcie ruch w handlu wełną wielki. W Węgrzech skontraktowano w wielu miejscach wełnę na rok przyszły; w jednej owczarni miano zapłacić cetnar jednostrzyżnej wełny po 185 zł. — Stopień okowity gotowej płacą po 69 i pół do 70 kr.

* Dnia 11. grudnia płacono na targu krakowskim mierzycę pszenicy 5 zł. 88 kr., żyta 4 zł. 37 kr., jęczmienia 3 zł. 65 kr., owsa 1 zł. 72 kr., kartofli 2 zł. 25 kr., cetnar siana 1 zł. 18 kr., słomy 75 kr.

Kurs Lwowski z d. 14. grudnia.

	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Dukat holenderski	6	52
Dukat cesarski	6	53
Rosyjski półimperiał	11	30
Rosyjski rubel srebrny	2	17
Pruski talar kur.	2	10
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne	84	75
Galic. obligacye indemnizac.	64	43
Pożyczka narodowa — bez kuponu	76	10
Akcye kolei galic.	—	—

Kurs Wiedeński z d. 14. grudnia.

	Wal. austr. złr.	Wal. austr. kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 złr. m. k.	77	30
Obligacye długu państwa 5% za 100 złr. m. k.	64	60
Akcye banku narod. za 100 złr.	742	—
„ tow kred. na 200 złr.	171	—
Augsburg za 100 zł. połud. niem. w.	120	—
Londyn za 10 ft. sterl.	140	35
Dukaty ces	6	62

Kurs Krakowski z dnia 12. grudnia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 156—154

Przyjechali do Lwowa od d. 12. do 15. grudnia.

PP. Głogowski A. z Bojaniec, Korytko G. z Piadyk, Sawicki K. z Buczacza, Urbański B. z Dobrosina, hr. Golejowski A. z Hryniowiec, Rulikowski J. z Uhrynowa, Szymanowski S. z Spasowa, Jagielski S. z Jabłonnicy, Wisniewski J. z Hrycowiec, Smoleński K. z Korczówki, Wardeński A. z Wołynia, Tyszkowski A. z Michałówki, Pierzchała J. z Uszkowiec, Malinowski L. z Ostrówczyka, Bilski A. z Motycz, Papara H. z Zubowmostów — Wysocki F. z Hrehorowa, Kotkowski A. z Hawłowiec, Udrycki A. z Mostów, Majewski J. z Maxymówki, Krzysztofowicz K. z Zachorowa, Mirski A. z Warszawy, hr. Potocki N. z Tyśmienicy, Croisse L. z Korzelowa, Majeranowski M. z Zamku.

Wyjechali ze Lwowa od d. 12. do 15. grudnia.

PP. Hubicki Z. do Nakwaszy, Ptaszyński S. do Nowosiołek, Smarzewski A. do Artasowa, Skibniewski W. na Podole — Jagielski S. do Jabłonicy, Gnoiński R. do Przemyśla.

(Nadesłane.)

Księgosusz czyli zaraza bydlęca.

Wyczytuję w Przeglądzie Powszechnym, że księgosusz w niektórych miejscach Galicyi zaczyna się szerzyć; ta klęska powtarza się prawie co roku w naszym biednym kraju, do zapobieżenia tej zabójczej choroby używają i zalecają rozmaitych środków, lecz nie zawsze z pomyślnym skutkiem, albowiem wszelkie zalecane środki nie opierają się na fizyologiczno-patologicznej podstawie przedmiotowych badań i spostrzeżeń. Napisałem w połowie grudnia 1859 r. rozprawę o księgosuszu, którą ces. król. agronomiczny komitet do członków agronomicznego Towarzystwa rozesłał, a oprócz tego jako dodatek do tygodnika „Przyjaciel domowy“ w numerze 25. przyłączono. Ofiarując moje usługi c. k. agronomicznemu Towarzystwu, wyjechałem do Sussułowa koło Komarna dla zbadania homeopatycznej metody do uleczenia księgosuszu. Po ośmiudniowych trudach i mozołach powróciłem do Lwowa, odczytałem moje sprawozdanie na posiedzeniu naszego Towarzystwa, które to sprawozdanie podałem też do powszechnej wiadomości w tygodniku „Przyjaciel domowy“ w numerze 5. pag. 138 r. 1860. Wszystko to nic więcej jak wołający głos na puszczy! — Mimo to nie przestanę kołatać, dopóki nie nakłonię szanownych obywateli do współpracownictwa w tym zawodzie, dla tego podaję następujące uleczenie księgosuszu:

Księgosusz,
czyli zaraza bydlęca uleczona homeopatycznie przez G. Lucknera w Vacs na Węgrzech.

W r. 1850 panował między rogatem bydłem na Węgrzech rodzaj febry tyfoidalnej, którą nazywano księgosuszem, czyli zarazą bydlęcą.

Zarazą dotknięte bydło okazywało się za kilka dni smutne, miało oczy błyszczące, wlekło się opieszale za trzodą, czasem jeżeli go nie napędzano, samo na pastwisku zostać się nie wahało. Sierć na łopatkach, grzbiecie i po bokach bywa najeżona i wygląda jak brudna. Przytem okazuje się zwierzę przy pociśnieniu grzbietu bardzo tkliwe, kaszel dobywa się z głębi piersi przytłumiony, i na niektórych częściach ciała widać drganie. Apetyt się zmniejsza, w pysku bywa sucho, oddech jest natężony przy rozdętych nozdrzach, zwierzę napada wnet zimno, wnet gorączka, która się co raz wzmaga. Uszy i rogi są kolejno to gorące, to zimne. Pragnienie jest wielkie, apetyt zaś zmniejszony. Puls mały, twardy, a oddechanie odbywa się za pomocą mocnego poruszenia muszkułów brzuchowych. Wypływ łez z oczu jest mocny, że nawet włosy na policzkach zaklejają się. Zgrzytanie zębami okazuje się często jakby w skutek silnego bolu. Oczy błyszczące, wytrzeszczone i mocno zaczerwienione. W dalszym ciągu słabości oczy znacznie zapadnięte, z nich wypływa gęstawa materya. Błona śluzowa w pysku bywa żółtawo-czerwoniawa i sucha, a z nozdrza wypływa wodnista flegma, która w pare dni później gęstnieje i nieprzyjemnie cuchnie. Exhalacya zwierzęcia jest także właściwego specyficznego odoru. Odchody bywają z początku zatrzymane i czarniawe, później rozwolnione z flegmą brunatną, zmieszane koloru cynamonowego i nadzwyczajnie nieprzyjemnego odoru. Zwierzę stoi zgarbione zbliżonemi nogami z zaciągniętym ogonem, bije często tylnemi nogami po brzuchu. Bydlę, u którego organa piersiowe zdrowe są, leży dużo z głową obok do piersi przyciśniętą; u którego zaś części piersiowe cierpiące są, wcale nie lęga, albo jeżeli ze znużenia się położy, to wkrótce znowu wstaje. Mocz odchodzi z początku czerwonawa i w małej ilości, później zaś więcej i z wielu flegmy zmieszana.

W przeciągu 5. do 6. dni wzmagają się te cierpienia. Pragnienie i apetyt zupełnie ustają. Oddech staje się coraz trudniejszym, stękającym, oczy bardziej zapadają, w około nich powstają nabrzmiałaści, wzrok mdłym się robi. Zwierzęta widocznie chudną, ledwo łażą i ogonem często kręcą, przytem jeszcze więcej się przygarbiają i głowę nisko zwieszają. Łzy gęstnieją i włosy wygryzają. Z nozdrza wypływa w wielkiej ilości lepki żółtawy śluz, który czasem z krwią zmieszany i bardzo smrodliwy. W pysku, na języku, na dzią-

słach i na spodniej wardze znajdują się często małe pęcherze, które ranią cały pysk. Na skórze okazuje się obfita osypka, przytem jest u niektórych mocne rozwolnienie, u innych zaś zatwardzenie.

Nie zawsze występuje ta słabość regularnie podług opisanych oznaków. U niektórych objawia się ryczenie, bicie nogami i koło siebie ze wszystkiemi oznakami cierpienia organów piersiowych lub urynowych.

Uleczenie tej słabości powiodło się prawie w każdym wypadku podług zasad homeopatycznych, jeżeli pomoc nie była opóźnioną — zwierzę nie było nadzwyczajnie osłabione — a słabość nie doszła do najwyższego stopnia. Urządzono w oddalonem miejscu szpital obszerny — dozorcom nie wolno było ze szpitalu się oddalać, ani też komu innemu tam dochodzić, co 12 godzin dozorcy się odmieniali. Rano i wieczorem odwidzałem chore bydło w szpitalu. Używano następujące lekarstwa:

Akonit 3. (aconitum — mordownik) zadawano co 5, 10, lub 15 minut przez 2 do 6 godzin stosunkowo, jeżeli ta słabość była w pierwszym zakresie, gorączka silna razem ze suchością w pysku, przytem rogi gorące, oczy wytrzeszczone i czerwone, odchody gnoju twarde, mocz czerwona umniejszona, pragnienie wielkie, kaszel suchy, oddechanie głębokie i prędkie, puls mały i twardy się pojawia. Tym środkiem już wiele słabych uleczono; nawet wtedy, gdy inne lekarstwa wskazane były, okazał się akonit na początku kuracyi skutecznym.

Arszenik 6. (arsenicum album) co godzina, lub co pół godziny dorosłym 5 kropli, młodszym po 2 lub 3 krople najlepiej w świeżej wodzie przy bolach w brzuchu, to jest jeśli bydlę oprócz wyż wymienionych zapalnych symptomów, bije nogami po brzuchu, ogląda się, często lęga, a przytem rozwolnienie jest.

Bryonia 3. (bryonia alba — przestęp biały) zadawano co 2 lub 3 godzin po użyciu akonitu przy suchym kaszlu, przyspieszonem oddechaniu, przy bolach w brzuchu i zatrzymanym stolcu.

Fosfor 6. (phosphor — fosfor) co 2 lub 3 godzin zadawano, gdy akonit i bryonia nie okazały się dostateczne, osobliwie gdy znaczniejsze cierpienia w organach piersiowych się okazały, przytem rozwolnienie mocniejsze ze krwią zmięszane, kaszel boleśny, a z nosa flegma ze krwią zmięszana, przy mocnem stękaniu bydlęcia odchodzi.

Mercurius solubilis 6. (mercurius solubilis Hahnemanni, przetwór rtęci) zadawano co 2 lub 3 godzin przy obfitem oddzieleniu smrodliwej śliny z pyska, tegoż owrzodzeniu, oraz przy wodnistej flegmistej biegunce.

Mercurius sublimatus corrosivus 6. (rtęć chlorna) zadawał się, gdy oprócz wyż wymienionych symptomów jeszcze ból w brzuchu i ze krwią połączona biegunka okazuje się.

Veratrum album 3. (veratrum album — ciemierzyca) zadawano wtedy, gdy ani mercur. solub., ani mercur corros. nie okazały się skutecznemi, a przy innych zjawiskach kurcze się objawiają, z zbytecznem napinaniem do moczenia.

Helleborus niger 3. (helleborus niger — ciemiennik) używa się przy obfitem ślinieniu, przy zsiniałych błonach śluzowych, przy pęcherzykach i owrzodzeniach w pysku, przy słabości racic, przy hurkotaniu w kiszkach, przy zmniejszonym i natężonym odchodzie moczu, przy twardym ze krwią zmięszanym stolcu, przy trzęsieniu osobliwie tylnej części ciała, przy zimnych potach bez pragnienia i przy mocnem wygięciu grzbieta.

Belladona 6. zadawała się w 2 lub 3 godzin jedna doza przy osłupiałym wzroku, przy szaleństwie, przy zgrzytaniu zębami, przy ryczeniu i wypływie śliny z pyska. Ten środek okazywał się zwyczajnie przy pierwszem zjawieniu się choroby skutecznym, rzadko poźniej.

Hyosciamus niger 3. (hyosciamus niger — lulek, blekot, szalej, bielun), używa się przy cierpieniu organów urynowych, przy częstem daremnem napinaniu się do moczenia.

Nux vomica 6. (nux vomica — wronie oko) przy twardej flegmie, obciągniętym gnoju i przy osłabieniu tylnej części ciała.

Rhus toxicodendron 6. (rhus toxicodendron — sumak jadowity) przy biegunce i sparaliżowaniu tylnych części. Często ten środek używa się na przemian z innemi.

Porównaj rozprawę Wiktora hr. Ossolińskiego w tom. XXII. pag. 181 z roku 1857 między rozprawami c. k. galicyjskiego Towarzystwa agronomicznego, albo w Przyjacielu Domowym w numerze 34. pag. 291 z roku 1858. Porównaj moje opisanie księgosuszu w Przyjacielu Domowym w numerze 25. pag. 377 z roku 1859, oraz i sprawozdanie o zastosowaniu metody homeopatycznej do uleczenia księgosuszu w Sussułowie w Przyjacielu Domowym w numerze 5. pag. 138 z roku 1860. Lwów dnia 8. gruduia 1860 r.

Dr. Kaczkowski
praktykujący lekarz homeopata.

Inseraty.

Poświadczenie.

Do powszechnej wiadomości, jako już dwie zimy młócę na młocarni, którą u braci *Kwaszyńskich*, we Lwowie na przedmieściu Żółkiewskiem — z ich zakładu sprowadziłem, i celowi swemu tak odpowiednią jest, że nic więcej do życzenia nie pozostaje.

Żuczków dnia 10. grudnia 1860.

132 1—6 *Buczyński* dzierżawca.

Mam zaszczyt oznajmić, że wyrabiam i tu powszechnie ulubiony

PORTER

i takowy w angielsko-krajowej oryginalności, czysty, bez siarki i drożdżów, tak jak go piją w Anglii, **w piwiarni** mej na ulicy Wałowej pod l. 361 i **w browarze** mym trzymam na sprzedaż; również piwo angielskie Ale.

Porter po cenie 1 wielka flaszka 40 kr.
Ale „ 1 „ 60 „

Ponieważ obecne industryjne zabiegi nasze ku temu zdążają, aby przynajmniej w możliwych gałęziach być niezawisłymi, spodziewam się przeto, że wyrób mój za pożądany uznanym zostanie i upraszam o łaskawy pobyt.

Z szacunkiem

129 1 3 ***Jan Kwiech.***

Masa chemiczna do gaszenia pożarów

wynaleziona przez pp. Kühn i Buchera w Lipsku, a uprzywilejowana przez rządy saski i austryacki, znajduje się zapasem w handlu **Karola Schubuta** we Lwowie przy ulicy krakowskiej. Puszka 5ciofuntowa kosztuje 5 zlr., do czego dodaje się drukowana książeczka zawierająca informacyę użycia tej masy w wypadkach pożarów w zabudowaniach zamkniętych i kominach. 129 1—1

Zniżenie ceny znacznie GIPSU SUROWEGO

w fabryce w Łoniu.

1 cetnar surowego, miałkiego gipsu sprzedaje się w fabryce na miejscu po 40 kr. w. a., w komisie w Ożydowie lub w Milatynie po tej cenie z dodatkiem ceny transportu 20—30 kr. w. a. Ceny palonego zostają niezmienione — Upraszamy o wczesne zamówienia dla korzystania z sannej drogi. 131 1–3.

Dnia 6. Stycznia 1861
odbędzie się

licytacya koni 24 sztuk

przez publiczną licytacyę w Kurzanach obwodzie brzeżańskim. Mianowicie ogiery, 5cio, 4ro i trzyletnia młodzież, tudzież klacze po największej części pochodzenia po Nesdym i Brerem. 122 3—8

Nr. 923 Mst. *Nr 239 Mst.*

Zmiana lokalu

Franciszka Ehrlich.

Mam zaszczyt wysokiej szlachcie, c. k. wojskowości i szanownej publiczności niniejszem donieść, **że SKŁAD TOWARÓW moich z rynku pod Nr. 50 przeniosłem pod Nr. 239 także w rynku na rogu Halickiej ulicy.**

Rozporządzając teraz obszerniejszym lokalem, powększyłem znacznie zapasy towarów moich, co mi pozwala szerzej rozwinąć zakres mojej działalności.

Jak i poprzód, będę utrzymywał w największym doborze skład wszelkich wyrobów rękawiczniczych, również rozmaitych pozaczynanych i gotowych robótek damskich na kanwie i hafty, potrzeby do szycia, haftów i dziergania, kalosze gumowe, trzewiki mezkie, damskie i dziecięce, również buciki, prawdziwe francuskie i wiedeńskie sznurówki damskie najnowszego kroju, deszczochrony i parasolki, potrzeby fajczarniane, myśliwskie i do podróży, wyroby galanteryjne z stali, bronzu, drzewa i skóry i t. d. i t. d.

Przedewszystkiem zaś niech mi wolno będzie zwrócić uwagę na mój bogaty skład towarów

ZŁOTNICZYCH I BIŻUTERYJNYCH, SREBRNYCH I ZŁOTYCH ZEGARKÓW

kieszonkowych z najlepszych fabryk francuskich i szwajcarskich.

Zarazem mam na składzie Dra Bourchardta mydło ziołowe, Dr. Hartunga ziołową pomadę, olejek z kory chinowej, Dra Suin de Boutemard i Dra Pfeffermanna pasty do zębów, Linka pomady blond, szatynowe i czarne, niemniej prawdziwe francuskie pomady i perfumy Lubina, Houtbiganta, Chardina i Towarzystwa Société Hygienique, oraz prawdziwą kdońskę wodę. 4—2 105

Ceny kładę stałe i jak najsłuszniejsze; zlecenia z prowincyi wypełniam podług życzenia i szybko, ośmielam się więc upraszać o życzliwe uczęszczanie do mego sklepu

---

JAN WALLACH

we Lwowie, przy rynku pod Nr. 154
poleca w najobfitszym wyborze

najnowsze materye modne

na płaszcze damskie, zarzutki i t. p.
tudzież
na surduty i spodnie,
oraz wszelkie gatunki SUKNA
po cenach stałych najumiarkowańszych.

Zakład kuracyi wolą i gymnastyką w Kisielce

otwarty jest przez całę zimę równie jak i w lecie.

Zakład ten w krótkim czasie zyskał wielom domyślnemi kuracyami odgłos w kraju, który i nadal podpisany starać się będzie podnieść i stwierdzić relacyą ciągłą i usiłowaniami utrzymywania tego zakładu na równi z nauką o hydropatyi tak szybko się obecnie rozwijającą.

Opłata, za pokój umeblowany, z materacem bez pościeli, wikt zupełny, honoraryum lekarskie, kąpiele i usługę, różni się wedle obszerności, położenia i urządzenia pokojów, od 15 do 17 złr. w walut. astr. tygodniowo.

Uczęszczający do sali gimnastycznej składają osobno 1 złr. 50 kr. w wal. austr.

Chorzy z miasta, niepotrzebujący całodziennej kuracyi, mogą na dwie, trzy godzin rannych i wieczornych przybywać.

Z szczególniejszym skutkiem leczą w tym zakładzie z wszelkich gośćców, reumatyzmów, chorób nerwowych, hemoroidów, cierpień śledziony i wątroby z skłonności do zbytnej tuszy, z wszelkich chorób, wnikających z złego trawienia, z szkrofułów, angielskiej choroby, z chronicznych katarów płuc i żołądka, z chorób skórnych, merkuryalnych i t. p.

Przyjmowanie chorych w zakładzie odbywa się codziennie.

Zamówienia listowne uprasza się frankowane adresować do podpisanego.

Franciszek Medwe
Lwów, l. 348³/. *w Kisielce.*

Uwiadomienie o szybkowozie pocztowym.

Z początkiem listopada b. r. kursuje cztery razy w tydzień pocztowy szybkowóz z *Sanoka na Sambor, Lubień do Lwowa* i odwrotnie. Miejsce dla jednej osoby wynosi:

Z Sanoka do Lwowa 10 zł. 70 kr. a. w.
Z Sambora do Lwowa 4 „ 83 „ „
Z Sambora do Sanoka 5 „ 88 „ „

Prócz tego wolne są od opłaty rzeczy ważące 30 ft., torba ręczna i inne drobiazgi, które się trzyma koło siebie. O ten szybkowóz postarali się obywatele samborscy, i bardzo to jest wygodnie w dzisiejszych czasach nie brać z sobą do miasta ani koni ani służących. 2 – 2

Organista

w swym zawodzie biegły, umiejący przytem jakieś rzemiosło, szczególniej stolarstwo, poszukuje się do Turki, miasteczka powiatowego w obwodzie samborskim, i oraz uprasza się przewielebnych dusz pasterzy, by znajdujących się może w ich parafii i szukających miejsca organistów — o tem łaskawie uwiadomić raczyli. Zgłaszające się listy przyjmują się tylko frankowane pod adresą: A. S. w Turce. —
113 (2—3)

Księgarnia **Karola Wilda** we Lwowie
w rynku, na rogu ulicy Dominikańskiej,
poleca swoją w wszelkie nowości zaopatrzoną

WYPOŻYCZALNIĘ KSIĄŻEK polskich, francuskich i niemieckich.

Około 15.000 tomów.

Cena abonamentu:

I. pojedyńczego (po jednem dziele, 2 do 4 tomów na raz)
a) od książek polskich lub niemieckich miesięcznie 1 zł. — półrocznie z góry 5 zł.
b) od książek francuskich; miesięcznie 1 zł. 60 kr. półrocznie z góry 8 zł. wal. austr. Kaucyi składa się 3 zł. wal. austr.

II. Abonament mieszany na 10 tomów na raz: miesięcznie 3 zł. 25 kr. — półrocznie z góry 16 zł. Kaucya 12 zł. wal. austr.

III. Abonament mieszany na 20 tomów na raz: miesięcznie 5 zł., półrocznie z góry 25 zł. w. a. Kaucyi składa się 25 zł. wal. austr.

Około 15.000 tomów.

Niemniej zwraca się uwagę szanownych miłośników muzyki na połączoną z tąż księgarnią

WYPOŻYCZALNIĘ nót muzycznych

Około 20.000 sztuk.

zaopatrzoną w dobór nót wszelkim wymaganiom odpowiedzieć mogący, uzupełniany ciągle najnowszemi utworami.

Cena abonamentu:

a) pojedyńczego na 3 do 6 sztuk na raz, miesięcznie 1 zł. 60 kr. — półrocznie z góry 8 zł. 50 kr. Kaucye 3 do 6 zł. w. a., wedle ceny nót.
b) na 7 do 20 sztuk na raz miesięcznie 3 zł. 20 kr. Kaucya 6 do 20 zł. w. a. stosownie do cen nót wybranych.

Około 20.000 sztuk.

Katalogi książek francuskich i niemieckich sprzedają się po 80 kr. Każdy dodatek po 10 kr. — Katalogu polskich książek drukuje się nowe wydanie.

Szczegółowe warunki abonamentu wydają się bezpłatnie. — Listy przyjmują się tylko frankowane. 317 30—36

W moim handlu dostać można świeżo nadesłane: **Kawior elbląski, marynowane sardelki chrystyańskie, węgorze, łososie, minogi,** oprócz tego zalecam jako towar szczególnej dobroci najdoskonalszą prawdziwą arabską kawę Mokka, w gatunku jaki mało kiedy wprowadza się do Europy.

A. Horn,
117 (2—3) we Lwowie, pod głową cukru.

Gwiazdka Cieszyńska

pismo dla nauki, przemysłu i zabawy, wychodzące w Cieszynie w Szląsku austryackim. Zawiera powieści dziejowe i obyczajowe, poezye, artykuły historyczne, życiorysy, opisy krajów, wiadomości przyrodoznawcze, nauki gospodarskie, rady lekarskie, rozmaitości, rozprawki Jury i Janka, korespondencye, wiadomości miejscowe, piśmiennicze, targowe, inseraty i t. d. — Przedpłata, z przesyłką pocztową wynosi całorocznie 5 zł. 40 kr., półrocznie 2 zł. 70 kr. wal. austr. — Przesyłki adresują się: *Do redakcyi Gwiazdki Cieszyńskiej w Cieszynie.*

Nie jest to przedsiębiorstwo spekulacyjne, jak świadczą trudy 13letniego istnienia jego, lecz jedynie dla służenia sprawie narodowej w tej stronie podjęte, i dlatego spodziewa się przychylnego nadal udziału.

Cieszyn d. 25. listopada 1860.

P. Stalmach,
106 2–3 redaktor.

Magazyn Gromadzińskiego wdowy i p. Lewickiego

na placu Ferdynanda pod liczbą 310, świeżo zaopatrzony w wielki wybór najgustowniejszych i najmodniejszych towarów z najpierwszych reputowanych krajowych i zagranicznych fabryk, rozmaitego rodzaju materyj: kamizelek, krawatek, i szalików.

Prócz tego ma skład ten wielki wybór **gotowych sukien, i białej i kolorowej bielizny** dla mężczyzn, tudzież stojących i wywijanych **kołnierzyków.**

Pracownia nasza przyjmuje zamówienia sukien najmodniejszym francuzkim i angielskim fasonem, jakoteż **krojem polskim** kontusze, czamarki, kapoty, kurty, delie i t. p.; także **zamówienia na bieliznę** z własnego lub danego płótna, po cenach najumiarkowańszych. 112 2 3

OPTICUS Ignaz Boscovitz

aus Pest

d. Z. Lemberg neben dem Hotel Lang empfiehlt sein daselbst stabil errichtetes Lager von Augengläsern in allerlei Fassungen, Operngucker im Preise von 4 fl. bis 120 fl., Fernröhre, Mikroskope, Lupen, Compasse mit oder ohne Sonnenuhren, Wasserwagen, Reiszeuge, Barometer, Maischthermometer, Hohl- und Brennspiegel, Photographie-Maschinen. Zum Unterhalte für Gesellschaften die ueberall sehr beliebten

☞ **Stereoscopbilder** ☜

wovon über 10.000 Nummern zur Auswahl sind, und welche das Dutzend von 2 fl. angefangen bis 30 fl. kosten, die dazu gehörigen Apparate von 1 fl. bis 40 fl.

Von Galanterie- und Bijouterie-Waaren, Stahlfedern und Rasiermessern ist eine grosse Auswahl, und werden Aufträge gegen Sicherung des Betrages schnellstens besorgt. 2—3

☞ **Za c. k. najwyższym przywilejem i król. prusk. najwyższą aprobacyą.** ☜

Z ziół wiosennych r. 1860.

Dra BORCHARDTA

MYDŁA Z ZIÓŁ

Cena opieczętowanej oryginalnej paczki 42 kr. w. a.

Dra ***Borchardta*** c. k. uprzywilejowane **Mydło z ziół**, wedle wierzytelnych i chlubnych zdań najpierwszych lekarzy, jako też osób prywatnych jest **środkiem najskuteczniejszym i najzbawienniejszym** dla ciała ludzkiego działając w sposób szczególniejszy na skórę i celując w tym względzie nad wszystkiemi innemi fabrykatami. Osobliwie z wielkim skutkiem ☞ używa się do **kąpiel** wszelakich ☜ = Kto raz spróbuje mydła **Dra Borchardta**, temu ono się stanie niezawodnie codzienną potrzebą. =

¹/₁ paczki po 70 kr. w. a.

Med. Dra Suin de Boutemard'a

AROMATYCZNA PASTA NA ZĘBY

½ paczki po 35 kr. w. a.

Dra Suin de Boutemard'a z bardzo oczyszczonych i doskonale użytych składowych części utworzona **pasta na zęby**, coraz powszechniej jest używana z powodu, iż jak **najlepiej zęby i dziąsła czyści i utrzymuje** i w tym względzie celuje nad wszelkiego rodzaju **proszkami** na zęby. Kto raz tylko używał tej pasty, niezawodnie nie porzuci jej nigdy.

Słoik *pomady* **z ziół 85 kr. w. a.**

Dra HARTUNGA

POMADA Z ZIÓŁ *i OLIWA Z KORY CHINY*

Flaszka olejku z kory chiny **85 kr. w. a.**

Dr. Hartunga uprzywilejowane środki na wzrost włosów, różnią się swemi wybornemi własnościami i swą taniością przytem, od tyle zachwalanego olejku makasarowego i innych podobnych olejków i pomad na włosy, gdyż niezaprzeczenie między racyonalnemi środkami niema **skuteczniejszych** kompozycyj jak dwa wyżwspomnione **Dra Hartunga środki**, które się nawzajem uzupełniając, mogą być z wszelką sumiennością polecone, a mianowicie: **Dra Hartunga olejek z kory chinowej do konserwowania i upiększania włosów i Dra Hartunga pomada z ziół do wzbudzenia i odświeżenia wzrostu włosów.**

Zaręczenie.

Ponieważ oddawna uzasadniona sława wymienionych tu obok artykułów prawie codziennie = rozmaite **naśladowania i fałszowania** = wywołuje, raczą przeto szanowni kupujący nasze wyroby mające sławę w kraju i zagranicą, dokładnie baczność dawać na sposób opakowania jako też na **imiona Dr. BORCHARDTA** mydła zielne i **Dr. SUINA de BOUTEMARDA pasta** na zęby, i **Dra HARTUNGA pomad z ziół i olejek z kory chiny**, wreszcie na firmę naszego *jedynego posiadacza składu*, a to dla ustrzeżenia się od *oszukania.*

Powyższych dla swej skuteczności i dobroci tak ulubionych artykułów ☞ pod gwarancyą prawdziwości ☜ dostać można w jedynych składach we **LWOWIE** u p. **JÓZEFA FERD. KLEINA** w rynku 232, u **BONIFACEGO STILLERA** i u aptekarza **FRANCISZKA TOMANKA SYNA**, tudzież w następujących P. T. handlach, w jednakowej dobroci, w **Brodach** ma je Neumann Kornfeld, w **Brzeżanach** B. Fadenhecht, w **Gródku** apt. A. Tomaszewski, w **Jarosławiu** u aptekarza Józefa Rohm, w **Kentach** G. Straya, w **Kołomyi** S. Wiselberg, w **Lisku** apt. Rob. Barański, w **Manasterzyskach** J. Lipschütz, w **Przemyślu** Edw. Machalski, w **Sanoku** J. Jaklitsch, w **Sniatynie** M. Niemczewski, w **Stanisławowie** apt. Jan Tomanek, w **Stryju** J. German, w **Tarnopolu** Marc. Schlifka, w **Turce** A. Czyrniański, w **Zaleszczykach** Józ. Kodrębski, w **Złoczowie** And. Gotwald, a w **Żółkwi** pani Resie Barbag. 2 4–7

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.